

miał szanse zdobycia wielkiej nagrody. Startując jednak w locie konkursowym o nagrodę imienia króla belgijskiego, uległ tragicznemu wypadkowi.

Kinet wzniósł się mianowicie na wysokość jakichś 200 metrów, poczem skierował się ku miejscowości Wesenbeck. Lot zapowiadał się zupełnie szczęśliwie. Nagle silny podmuch wiatru przechylił gwałtownie jego aeroplan, wskutek czego Kinet runął wraz z swą maszyną do latania na ziemię z ogromnej wysokości.

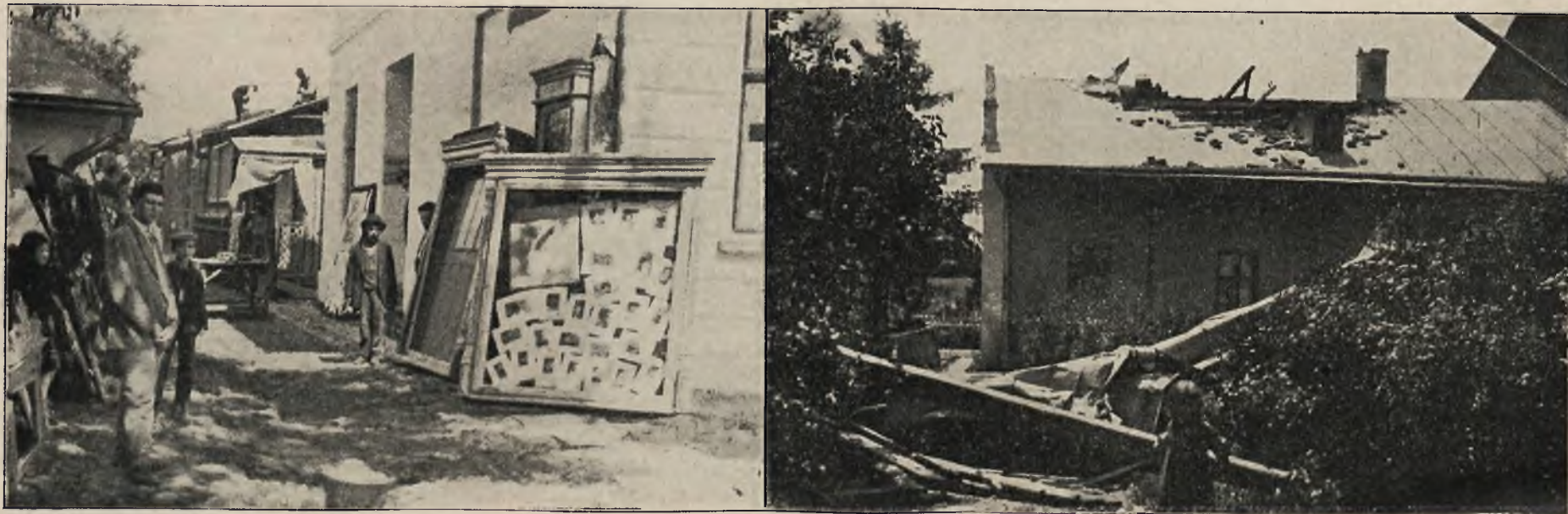
### Trzechsetletni jubileusz Bonifratrów w Krakowie.

Trzysta lat mija od chwili, gdy członkowie zakonu Jana Bożego przybyli do Polski. Przybycie ich wiąże się z słabością króla Zygmunta III., który, ciężko zapadłszy na zdrowiu, nie mógł nigdzie znaleźć porady ni pomocy. Dopiero na dworze cesarskim w Wiedniu! znaleziono upragnionego lekarza, a był nim członek zakonu Jana Bożego, czyli Bonifratrów, brat Gabryel, hrabia Ferrara.

tala na dwanaście łóżek, uzyskawszy na to w r. 1610 pozwolenie władzy duchownej.

Z czasem powstała w Polsce nowa prowincja Braci miłosierdzia, najliczniejsza w całym zakonie. Dzięki hojności panów polskich i litewskich wznoszono coraz to nowe szpitale, w których uboga ludność znajdowała bezpłatną opiekę i pomoc w cierpieniu. Z pomiędzy polskich członków zakonu było kilku prowincyałów i jenerałów.

Z czasem jednak zapomniano o Bonifratrach.



Dwie katastrofy żywiołowe w Kołomyi: Ślady orkanu i burzy w Kołomyi.

Pierwszym, który przybył na miejsce wypadku, był młodszy brat Kinet, a zarazem jego pomocnik. Znalazł on brata pod gruzami strzaskanego aeroplanu, z pękniętą czaszką i złamanym kręgosłupem. Śmierć nastąpiła natychmiast. Świadkiem wypadku była też żona awiatora, która znajdowała się na miejscu, przeznaczonem dla widzów. W pierwszej chwili, choć widziała upadek aeroplanu męża, nie zoawiała sobie sprawy z ogromu nieszczęścia i sądziła, że skończyło się na uszkodzeniu maszyny. Dopiero później zawiadomiono ją o tragicznym zgonie męża.

Zjechał on pośpiesznie do Krakowa, umiejętnie rozeznając rodzaj „febry“ królewskiej i zastosował środki zaradcze. Król niebawem czuł się tak dobrze, że na czele wyprawy wojennej ruszył pod Smoleńsk. Krakowianie poczęli się naradzać, w jaki sposób wynagrodzić Bonifratrom ich zasługę. Walerjan Wilczogórski, herbu Montelupa, uzyskał zgodną uchwałę współobywateli, aby w Krakowie założyć konwent Bonifratrów i szpital. Przeznaczył na to swój dom przy ulicy św. Jana i doręczył zakonowi urzędowy akt darowizny, podpisany dnia 31 grudnia 1609 r. Mieszczanie hojną ręką pomagali w zbożnym dziele i Bonifratrzy dokupili sąsiedni dom i zabrali się do budowy kościoła i szpi-

tal. Z pomiędzy kilkunastu zakonów w Polsce, pozostał tylko konwent krakowski, przeniesiony ze swej pierwotnej siedziby przy ul. św. Jana, do obszerniejszego budynku z rozległym ogrodem po Trynitarzach nad Wisłą i w Zebrzydowicach. Ciężkie czasy przechodził zakon przez lat wiele, noszono się nawet z myślą zwinienia go; dzięki Bogu nie przyszło do tego. W roku 1892 liczył ich szpital sześćdziesiąt łóżek, a w r. 1897 położono kamień węgielny pod budowę szpitala jubileuszowego, którą dzięki nieustrudzonym zabiegom ks. Letusa Bernatka doprowadzono szczęśliwie do końca.



Trzechsetletni jubileusz Bonifratrów w Krakowie: Wnętrze głównej sali szpitalnej w nowym gmachu.